

Solidarność 95 INFORMATOR REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI Lublin 21 IX 1984 r.

W IV rocznicę Sierpnia

OSWIADCZENIE LECHA WAŁĘSY

4 lata temu, po 17 dniach strajku, dzięki solidarnej postawie robotników i inteligencji podpisaliśmy z władzami Porozumienia Gdańskie.

Był to dzień wielkiej nadziei. Strajkując broniłmy własnej godności. Wierzyliśmy, że władze będą wreszcie rządzić nie tylko w imieniu społeczeństwa, ale przede wszystkim zgodnie z jego życzeniami. Czy tak się stało? Po 4 latach zadajemy władzom pytanie: co z realizacją Porozumień? Gdzie pluralizm związkowy? Gdzie wolność słowa, dźwięku? Gdzie zniesienie represji za przekonania? Gdzie więzienia bez więźniów politycznych? Gdzie sprawiedliwa regulacja płac i cen? Gdzie dobór kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej? Gdzie skrócenie czasu oczekiwania na mieszkanie? Realizacja Porozumień następuje jedynie w artykułach i przemówieniach.

Podpisywaliśmy umowy społeczne ufając w dobre intencje drugiej strony. Niestety, doznaliśmy bolesnego zawodu. Porozumienie zostało złamane 13 XII 1981 roku. Władze postanowiły nie liczyć się z głosem społeczeństwa. Konsekwencje tej, pozbawionej wyobraźni, decyzji domagają się surowej oceny: dziesiątki ofiar śmiertelnych, skatowani - pozbawieni zdrowia; tysiące, którym odebrano lata wolności; wyrzuceni z pracy cenienni dobrzy fachowcy; młodzi, którym odebrano przyszłość. Nade wszystko jednak zawiedzione w swych nadziejach społeczeństwo.

Nie mówię tego z chęci rozliczenia. Nie tyle z gorącością, co z troską. Bowiem próba sprawowania władzy w Polsce po starym, polityka obłąkanej twierdzy i nacechowane brakiem zdrowego rozsądku niedostrzeżenie narastających gigantycznych problemów - grozi tragicznymi skutkami. Jest rzeczą niedopuszczalną próbować rządzić bez uwzględnienia naszej woli dążenia do podmiotowości i demokracji. Niedopuszczalną nie tylko dlatego, że mamy prawo do uznania naszej podmiotowości, ale także dlatego, że dalsze ignorowanie woli narodu grozi konfliktami, którego tragicznych skutków nie jesteśmy w stanie sobie uzmysłowić. Jest wreszcie polityczną głupotą wiara w możliwość przewyciężenia głębokiego, opanowującego wszystkie dziedziny życia społecznego, kryzysu - bez podważenia do tego całego narodu. Opanowanie bowiem kryzysu, którego jesteśmy świadkami, wymaga ciężkiej, ale mądrej kierowanej pracy, dużych wyrzeczeń i nade wszystko - jasnej perspektywy. Żaden z tych warunków nie może być spełniony w państwie, w którym obywatela traktuje się jako jednostkę siły roboczej, jego zarobki - jako groźbę dla równowagi budżetowej, jego ambicje i nadzieje - jako zagrożenie ideologiczne - i wreszcie jego oddaną działalność społeczną - jako zdradę ojczyzny.

Zawsze byłem rzecznikiem kompromisu - będąc pewnym, że taka jest wola społeczeństwa. Tak było w sierpniu 1980 roku, tak było w roku 1981. Nawet po wprowadzeniu stanu wojennego nie zszedłem z tej pozycji. Cały czas byłem i jestem gotów do rozmów - domagając się oczywiście spełnienia niezbędnych warunków stwarzających minimum zaufania społecznego dla moich dążeń. Nie można bowiem było paktować z więzieniami - ale mimo to nie można było i nie można tym bardziej teraz rezygnować z gotowości do kompromisu. Wymaga tego dobro Ojczyzny - a jest ono nadrzędne wobec naszych osobistych ambicji. Tam, gdzie w grę wchodzi dobro Polski, nie może być miejsca na obraźliwość czy kierowanie się chwilowymi impulsami.

Czas nagli. Krach gospodarczy spowodowany wszechwładzą gospodarczą aparatu partyjno-państwowego nie pozwala na bezkarnie odwołanie porozumienia narodowego - niezbędnego do wyjścia z gospodarczego upadku, ale niezbędnego także dla uniknięcia żywiołowego wybuchu rozpacz i gniewu. Społeczeństwo zachowuje powściągliwość - w nadziei na opamiętanie się władzy, również w jej dobrze pojętym interesie. Odrzucanie tych oczekiwań oznacza pograżanie Polski w bezprzykładne zaoferowanie i zniszczenie. Zdając sobie sprawę z odpowiedzialności za sława mogą stwierdzić także, że oznacza również groźbę narodowej tragedii.

Dzisiaj, po 16 miesiącach działania legalnego i po 32 miesiącach trudnej walki bez jawnych struktur - "Solidarność" żyje! Żyje i z radością wita na wolności kolegów, którzy za wierność naszym wspólnym ideałom zostali pozbawieni wolności.

Oceniam akt amnestyjny jako "krok we właściwym kierunku", mimo iż wypuszczono przeciw ludzi niewinnie

OSWIADCZENIE ZB. BUJAKA

Ponowne aresztowanie przywódców NSZZ "Solidarność" regionu Dolny Śląsk, Władysława Frasyniuka i Józefa Piniora w dniu święta "Solidarność" jest faktem o dużym znaczeniu politycznym. Okoliczności aresztowania każą przypuszczać, że posunięcie to było przygotowane już zawczasu.

Fakt, że dla dwóch czołowych działaczy Związku akt amnestyjny oznaczał w praktyce miesięczną przerwę w uwięzieniu, potwierdza wcześniejsze obawy, że amnestia nie była zapowiedzią zmiany dotychczas prowadzonej polityki walki ze społeczeństwem. Wolno przypuszczać, że zbyt korzystne dla władz PRL reakcje na amnestię niektórych autoritetów moralnych i politycznych oraz brak dostatecznej stanowczości w żądaniu uwolnienia wszystkich związkowców, w tym Bogdana Lisa, zostało odczytane jako oznaka słabości i zapowiedź milczącego przyzwolenia dla następnych aresztowań.

Nie przypadkiem w tym samym czasie rząd PRL ujawnia zamiar formalnego wprowadzenia kary banicji. Ten niebawmy zamach na prawa obywatelskie jest policzkiem wymierzonym poczuciu narodowej godności Polaków, jest próbą odebrania nam naszej wspólnej Ojczyzny.

TKK oczekuje od wszystkich przyjaciół "Solidarność", tak w kraju jak i na całym świecie, wyciążenia stosownych wniosków z ostatnich posunięć władz PRL.

Tu, w kraju, dwa miesiące więzienia Władysława Frasyniuka i Józefa Piniora, uczynny dla władz wyjątkowo uciążliwymi. Niech wszystkie ognia NSZZ "Solidarność" inicjują w tym czasie akcje w obronie uwięzionych. Pokażmy władzy, że represjonowanie działaczy "Solidarność" nie popłaca.

6 IX 1984

Zbigniew Bujak

FRASYNIUK I PINIOR ZNOW W WIEZIENIU

W. Frasyniuk i J. Pinior skazani zostali przez kolegium na 2 miesiące aresztu za "zakłócanie porządku publicznego". Rozprawa odbyła się w trybie doraźnym, wprowadzonym we Wrocławiu na okres IV rocznicy Sierpnia.

31 VIII Frasyniuk i Pinior złożyli kwiaty pod tablicą pamiątkową w zajezdni MPK przy ul. Grabiszyńskiego, gdzie w sierpniu 80 mieszkańcy się siedziba wrocławskiego MKS-u. Władysław Frasyniuk przemówił do zebranych. Krótko potem obaj przywódcy zostali zatrzymani.

Jednym z motywów tych represji jest zapewne zemsta władz za spotkanie Frasyniuka ze Zbigniewem Bujakiem i wydanie wspólnych oświadczeń. 27 VII, po zwolnieniu z więzienia w Łęczycy, Władysław Frasyniuk udał się do Łodzi. Tam, przy pomocy miejscowych ogniw "Solidarność", które zorganizowały transport, lokale i charakterystyczne, zgubił SB-cką obstawę. Następnie przyjechał do Warszawy, gdzie spotkał się z Bujakiem, z którym rozmawiał o aktualnych problemach Związku i planach działania w obecnej, nowej sytuacji.

Trzeba dodać, że 30 i 31 VIII we Wrocławiu zatrzymano ogółem ponad 200 osób, z czego 14 aresztowano.

więzionych. Nie jest takie ważne, czy jest to krok mały czy duży - ważne, że we właściwym kierunku. Ufam, że jest to kierunek dialogu i narodowego porozumienia. Odzyskanie wolności przez setki naszych kolegów wzmocniło nadzieje społeczne. To dobrze. Ale tym bardziej potrzebny jest krok następny - potwierdzenie szczerości intencji władz w dążeniu do narodowej zgody.

W 4 rocznicę odzyskania przez polski świat pracy prawa do swobodnego tworzenia związków zawodowych - w czasie wzmocnienia nadziew społeczeństwa - czekamy na krok następny. Uważam, że bezzwłoczna realizacja zasady pluralizmu organizacji zawodowych i społecznych jest tyleż niezbędną co palącą potrzebą. Realizacja zasady pluralizmu byłaby nie tylko zadośćuczynieniem naszym podstawowym prawom - ale nade wszystko zapoczątkowałaby proces odbudowy społecznego zaufania do możliwości dźwignięcia gospodarki z upadku i dokonania niezbędnych reform.

Niezależne związki zawodowe są nam - ludziom pracy - potrzebne, ale potrzebne są także Polsce.

Gdańsk, 31 sierpnia 1984 r.

Lech Wałęsa

OSWIADCZENIE TKK

Przed czterema laty strajkujący robotnicy, idąc za przykładem stoczniovców Wybrzeża, doprowadzili do utworzenia NSZZ "Solidarność". Podpisując Porozumienie Sierpniowe władze musiały uznać istnienie w Polsce związków zawodowych.

"Solidarność" powstała w wyniku dążeń samoorganizującego się społeczeństwa i w krótkim czasie stała się reprezentantem zdecydowanej większości ludzi pracy. Pomimo zamachu 13 grudnia istnieje nadal w naszych zakładach i środowiskach zawodowych, a jej ideały cieszą się poparciem społeczeństwa. Blisko 3 lata walki z bezprawiem zahartowały Związek i uodporniły go na policyjne prześladowania.

Dzisiaj, po wyjściu z więzień większości naszych kolegów, podstawowym celem Związku jest wywalczenie prawa

s.1 →
do jego jawnej działalności, gwarantowanej Konwencjami MOP i Porozumieniami Sierpniowymi. Ich przestrzegania wamagać będziemy od każdej ekipy rządzącej. Pluralizm związkowy, umożliwiający jawne działania "Solidarności", jest warunkiem wyzdłużenia Polski z kryzysu. Dlatego stwierdzamy raz jeszcze - fakt istnienia "Solidarności" nie może być przedmiotem żadnych negocjacji. "Solidarność" jest własnością całego społeczeństwa i ono będzie decydować o jej istnieniu. Od nas samych, od tego co potrafimy zbudować i wywalczyć, zależy, czym "Solidarność" będzie w przyszłości. /.../

17 VIII 1984

TKK NSZZ "S"

Z. Bujak /Mazowsze/, B. Borusewicz /Gdańsk/,
T. Jedynak /R. Śląsko-Dąbrowski/, M. Muszyński /Dolny Śląsk/, E. Szumiejski /Prezydium KK/
W posiadaniu brali udział przedstawiciele regionów Małopolski, Bydgoszczy i Torunia.

OD RED.: Opuściliśmy nieaktualny już fragment oświadczenia dotyczący obchodów święta "S" 31 VIII.

BARBARZYŃSKI POMYSŁ

Prawo w PRL, choć wielokrotnie zmieniane, ciągle odznacza się nadmierną surowością, niedostateczną ochroną praw jednostki i wielkim ograniczeniem obywatelskiej samorządności. Jest ono przede wszystkim narzędziem władzy, a nie tarczą ochronną obywatela - jak każe tradycja prawnorządności. Na domiar złego to prawo było zawsze przez organy władzy gwałcone. W rezultacie zarówno przepisy prawne jak i stosowane w praktyce kary należą do najsurowszych w Europie. Były oczywiście lata lepsze i gorsze, ale zmiany występowały po stronie praktyki karnania, natomiast same przepisy są w istocie cały czas stalinowskie.

Stan wojenny przyniósł jeszcze większą surowość prawa i dalsze ograniczenie praw jednostki. Wiele represyjnych przepisów utrzymano po jego zawieszeniu /np. przymus pracy/, dokonano też pewnych niekorzystnych zmian prawa karnego. Przepisy i praktyka wykonawcza stały się surowsze nie tylko wobec "politycznych", ale ogólnie wobec wszystkich obywateli.

Jednak dla władzy to ciągle za mało. Chce ona wprowadzić dalsze obostrzenia kar i ograniczenia uprawnień oskarżonego zapowiedzianą latem przez Kiszcza. Potwierdził to ostatnio Urban przedstawiając dodatkowo propozycję kary banicji rozważaną przez ekspertów rządowych. Powoływał się przy tym na przykład Szwajcarii i Francji, co jest jawnym nadużyciem. Prawo szwajcarskie przewiduje możliwość wydalenia cudzoziemca skazanego za przestępstwo, co nie ma nic wspólnego z banicją zapowiadaną przez Urbana. Natomiast francuski kodeks karny jest najstarszy w Europie, pochodzi z 1810 roku i zawiera kilka postanowień relikwicznych, m.in. banicję. To jednak zupełnie coś innego niż plan, by w 1984 roku wprowadzać ją do prawa. Nawiasem mówiąc, nikt nie słyszał, by obecnie sądy francuskie skazywały na wygnanie działaczy opozycji.

Niezależnie od tego, czy propozycja omówiona przez Urbana wejdzie w życie czy też nie, jest ona wymownym świadectwem poglądów partynjo-generalskiej ekipy rządzącej dziś Polską. Powiedzmy jasno, że samo rozważanie banicji jest powrotem do XVIII wieku, a właściwie jeszcze dalej. Nowożytne prawo powstałe za czasów Oświecenia odrzuciło tę karę, podobnie jak kary okaleczenia, np. ucięcie ręki, chłostę, tortury, łamanie kołem, spalanie na stosie itp. Ciekawe do czego wrócimy, jeśli w PRL nadal będzie rozkwitać radosna twórczość prawodawcza.

Plany skazywania na wygnanie kłóca się również z prawem międzynarodowym. Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych z roku 1966 /ratyfikowany przez PRL w 1977r./ zdecydowanie zabrania banicji z jakiegokolwiek powodu /art. 12 i 13/.

W całej tej historii aspekt prawny nie jest oczywiście najważniejszy. M.in. widać tu wyraźnie jak bardzo władza obawia się tego, czego nie może zdziwić przy pomocy pańki, gazu, a nawet więzień. Boi się ona niezależnej narodowej idei i przykładu odważnych ludzi gotowych jej bronić mimo wszelkich represji. Przywódcom "Solidarności" i KOR-u proponowano wolność w zamian za opuszczenie ojczyzny. Nie ugięli się, wytrwali do końca i będą przykładem dla wielu innych. Stąd barbarzyński pomysł kary wygnania z ojczyzny proponowany przez władzę przyniesioną 40 lat temu na obcych bagnach.

Z REGIONU

+++ 31 SIERPNIĄ W LUBLINIE

Rocznica Porozumień Sierpniowych nie została zapamiętana przez członków i sympatyków "S". Od rana składano kwiaty pod pomnikiem Konstytucji 3 Maja. Po południu pojawiły się przy nim patroly MO, a kwiaty, które próbowano układać w kształt krzyża, przekładane były na jedno miejsce w bezkaształną stertę. Ok. 19-iej, po Mszy Św. w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, przy pomniku zebrało się kilkadziesiąt osób. Zostały one szybko przepłoszone przez kilku funkcjonariuszy MO, którzy zaczęli "spisywanie". Jak wiadomo z praktyki, kończy się

ono zwykłe kolegium i 20 tys. niespodziewanego wydatku /składanie kwiatów = zaśmiecanie miasta/.

W FSC w nocy z 31 VIII na 1 IX na przewodach wysokiego napięcia umieszczono dwie flagi "Solidarności".

+++ Z CHEŁMIA

W rocznicę Sierpnia w chełmskim kościele św. Kazimierza odprawiona została Msza Św. w intencji Ojczyzny. W pobliżu kościoła ułożono krzyż kwiatowy. W czasie nabożeństwa kościół obstawiali kilku ubeków, którzy fotografowali modlących się ludzi. Po wyjściu z kościoła ubek Rzepecki brutalnie zaatakował p. Barbarę Korol /emerytowana nauczycielka, b. internowana/, przewracając ją na ziemię. Poszkodowana złożyła skargę do prokuratury chełmskiej.

Zwolnieni więźniowie polityczni z Chełma nadal pozostają bez pracy. Ponowne zatrudnienia odmówiono: J. Darni, R. Jankowskiemu, K. Lackowskiemu, B. Mikusowi, M. Pasiecznemu. Mimo iż rok szkolny się rozpoczął, nie przydzielono godzin w szkołach J. Gorzale i E. Wilkowskiego, chociaż - jak na razie - otrzymują oni wynagrodzenie.

Szczególną klikę stanowi dyrekcja szpitala w budowie w Chełmie, której przewodzą były prezydent miasta M. Kosz. Efekty jej dyletanctwa są tragiczne nie tylko w postępie robót. Na początku lipca miał miejsce śmiertelny wypadek. W ciągu ostatnich 6 miesięcy zwolniono lub zmuszono do odejścia ponad 30 osób, w tym operatora dźwigu R. Matyniuka, który odmówił pracy, gdyż dźwig nie posiadał ważnych dokumentów dozoru technicznego, bez których nie wolno go używać.

Wizyta Jaruzelskiego w Chełmie odbyła się jak za najlepszych lat propagandy sukcesu. Znowu wszystko na pokaz, malowania, remonty, dekoracje w wielkim rozmachem. Koszty nie miały granic. /O dziwo w tym czasie reżimowa prasa lokalna nie wspominała o kosztach kampanii wyborczej w USA./ Przez dwa tygodnie przed wizytą odbywały się próby. Codziennie zatrzymywano ruch na ulicach /w tym także komunikacji miejskiej/, paraliżując normalne życie. W przemówieniu Jaruzelski wyliczał straty z powodu sankcji USA - zapewne nie przedliczone mu rachunku kosztów chełmskiej wizyty. /informator chełmski/

+++ Z TOMASZOWA LUBELSKIEGO

Ukazał się 10 numer "Roztocza" /z 30 VIII 84/. Przyniósł on oświadczenie Tymczasowej Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "S" w Tomaszowie w sprawie Ludwika Gluzy, który 22 VIII w TV i 24 VIII w PR został przedstawiony jako ujawniający się działacz podziemia i redaktor "Roztocza". TMKK oświadcza, że Gluza nie prowadził żadnej działalności w ramach podziemia strukturalnego i nie uczestniczył w redagowaniu "Roztocza". Zarzuca mu się natomiast wyłudzenie od niezorientowanych osób znacznych sum na rzekomo pomoc dla aresztowanych. Posługiwał się przy tym podrobionymi upoważnieniami od rodzin więźniów. Gluza, przed 13 XII członek KZ w Kombinate Rolnym w Machnowie i przewodniczący Komisji Rewizyjnej Oddziału ZR Śr.-Wsch. w Tomaszowie, po wprowadzeniu stanu wojennego zyskał opinię współpracownika SB.

+++ Z KRAŚNIKA

21 lipca, podczas finałowego koncertu pieśni zaanżowanej, na który licznie stawili się "czynnikami" zarówno wojskowe jak i cywilne, zaplanowano przy wykonaniu jednego z utworów /w ramach oprawy plastycznej/ imitację dymów. Zamiast nich w sali dał się odczuć znany zapach gazów łzawiących. Publiczność opuściła salę, "czynnikami" wytrwały - ze łzami w oczach. Ujęto "podejrzanego" /lat 17/, którego nazajutrz wypuszczono w związku z amnestią.

+++ GŁODÓWKA PIOTRA OPOZDY

Student KUL-u Piotr Opozda był znany z niezależnej działalności jeszcze przed Sierpniem. W marcu 1982r. został zatrzymany i po okresie internowania postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem pośrednictwa w przekazywaniu broni. 5 V 1982 został skazany na 3 lata więzienia na podstawie zeznań świadka odwołanych w trakcie procesu. Należy dodać, że ten sam sąd wojskowy rozpatrując sprawę Andrzeja Olszewskiego /oskarżonego o przechowywanie tejże broni/ uznał w sentencji wyroku, że brak dowodów na istnienie jakiegokolwiek broni w tej sprawie. W związku z tym Opozda odwołał się do sądu wyższej instancji, skąd otrzymał odpowiedź, że uniewinnienie Olszewskiego było pomyłką.

Po rocznym pobycie w więzieniu Opozda otrzymał przerwę w odbywaniu kary z powodu choroby serca. Już na wolności przebył zawał. W obawie o swoje zdrowie nie zgłosił się do zakładu karnego w wyznaczonym terminie /IV 84/. 16 VIII br. został zatrzymany przez MO. Przez tydzień był wożony na przesłuchania "z komendy" pod przykryciem, był źle traktowany i głodzony. Pod wpływem tych przeżyć 23 VIII w więzieniu przy ul. Południowej Piotr Opozda rozpoczął głodówkę. Stan jego zdrowia pogorszył się gwałtownie.

DZIEKUJEMY ZA WPŁATY: Szczupak-0,5, Szczurek-1,5, Róże-3, Jest-Kabelek-3, PROM/6/-0,5, Monika Jaruzelska-1, Chełm-1. Prostuujemy w nr. 94 powinno być Adonis-2, a nie 0,5. TZR KWITUJE: Rozbój-1,25

95 DRUK: Drukarnia Polowa im. ks. Henryka Jankowskiego